

K U R Y E R  
 O D A P L O S I P I S M N E Y.

C Z Y L I

DZIENNIK LITERATURZE, KUNSZTOM, NOWOŚCIOM  
 i MODOM POŚWIĘCONY.

N<sup>er</sup> 19.

*Dziennik ten wychodzi w Składzie sztuk pięknych A. BRZĘZINY trzy razy na tydzień, to jest: w Poniedziałek, Srodę i Sobotę z dołączeniem kwartalnie dwunastu rycin mąd z których jedna męzka. Prenumerata na 36 Numerów, przysmiuie się w Stolicy, w kwocie Złp: 15. na Prowincyi Złp: 18*

*Wiadomość o dziełach i życiu Pani Cottin.*

Pomiedzy kobietami, które się w końcu zeszłego wieku najbardziej talentami odznaczyły, znakomite bez wątpienia miejsce trzyma Zofia Restand znana pod nazwiskiem Pani Cottin. — Urodzona w roku 1775. z matki która umiała szacować i sama była miłośniczką sztuk pięknych, z młodu już wpoiony miała smak do nauk, a staranne wychowanie które w domu Rodzicielskim odebrała przyczyniło się bardzo wiele do rozwinięcia najszcześniejszych w nięy skłonności.

Będąc ieszcze dziecięciem, opuściła Tolnités swe rodzinne miasto i młodość swoją przepędziła w Bordeaux. Jęy talent długo był w ukryciu, własna nawet jęy rodzina o niur nie wiedziała, zawsze bowiem lękliwa nie starała się nigdy iasnieć nauką w posiedzeniach. Jęy rozinowa więcęy była nieśmiałą, aniżeli dowcipną, z resztą mnięy dbała o pochwały swiatowe i hołd zwykły talentom pragnęła zawsze żyć w cichości.

Młody bankier w Bordeaux dosyć bogaty, a któremu interessa do jego przywiązane stanu dały wstep do domu P. Restand, poznawszy Zofię zakochał się w nięy, i nakoniec otrzymał rękę. — Umiał godnie cenić zasługi swęy żony, zawsze czuley i tkliwęy. Udali się wspólnie na mieszkanie do Paryża, gdzie po trzech latach swobodnego pożycia, śmierć męza zerwała tak miłe dla nięy związki. Spokoyne ustronie było odpowiedaięcem melancholicznemu charakterowi P. Cottin, oddaliło ją razem od okropnych i krawawych scen w Paryżu. Czytanie dzieł wzorowych, towarzystwo kilku zaufanych przyjaciół było jęy iedyną rozrywką. Nigdy nie było jęy myślą dzieł swoich na widok publiczny wydawać, które zawsze za niegodne

tego poczytywała; sama tylko dobroć jęj serca sprowadziła tę chwałę, który nabyć wrodzoną skromność przeszkadzała.

Jeden z jęj przyjaciół w czasie Rewolucyi skazanym był na wygnanie, potrzebował 100 Luidorów; Pani Cottin nie mająca tęg summy, niesie do Xiegarza swóy romans: „Claire d'Albe“ dzieło kilkonasto-dniowe, ten wylicza żądaną summę, a P. Cottin ofiaruje ją potrzebniemu przyjacielowi. Romans o którym namieniliśmy, wyszedł pod jmiieniem swey Autorki i z powszechnym zadowolnieniem był przyjęty. Pomimo tęg sławy, iaką ziednał Pani Cottin, z niesmiałością i drząc prawie wydała dwa inne, to jest: Malwinę i Emiliią Mansfeld. Oddając pod sąd publiczny to trzecie Arcy-Dzieło układu, stylu i uczuć. Miała na celu wesprzeć dochodem z niego podupadłą wdowę, który troie dzieci sama wychowała. Prócz tęg napisała Matyldę i Elżbietę czyli Wygnancı Syberyjscy odznaczające się zarówno interesującą treścią jak tkliwém odmalowaniem ślachtetnych uczuć. Niedługo przed śmiercią ułożyła Pcma Religijne, w którym jednak brak wielkiel myśli czuć się dósyc daie. — Długa i bolesna choroba, którą z naywiększą znośliwością, wydarła ją naukom, przyjacielom i tym, którym wsparcie nosła. Umarła dnia 25 Sierpnia 1807 r. w chwili, kiedy zajęta była dziełem o Edukacyi.

Nigdy w pismach kobiety nie można było znaleść tyle wdzięków, przyjemności, uczuć i wymowy, ile w dziełach P. Cottin. Powstały wprawdzie i na nią ostre i zawistne krytyki, ona jednak umiała z nich korzystać, nie upaiając się pochwałą iaką jęj oddawano powszechnie. Zarzucano jęj sprzeczność pomiędzy postępowaniem, a zasadami iakie miała, iż kobieta nie powinna dzieł swoich na świat wydawać, ale powód iaki ją do tego nakłaniał czynu, jest naywiększą dla nię pochwałą. Pani Cottin pierwsze zapewne trzymać będzie miejsce pomiędzy Francuzkami Autorami Romansów, a co większa pomiędzy kobietami, które się nayszlachetniejszymi odznaczyły cnotami.

## Wyiątek z Życia Kromwela.

(z Francuzkiego.)

Po śmierci Karóla I. Króla Angielskiego, *Kromwel* iedyny sprawca zgonu tęg nieszczęśliwego Monarchy, obiał Rządu Państwa, pazybierając tytuł *Oswobodziciela Rzeczypospolitéy*. — Magistrat Miasta *Londynu* dał z tęg powodu wielką ucztę dla niego, na który wydarzył się następujący przypadek, opisany przez *Xieźda Raguenet* Autora *Historyi Kromwela*.

*Kromwel* iechał konno w towarzystwie wielu urzędników Parlamentowych, Officerów wyższego stopnia i innych znaczniejszych Osób, — Ulice któremi przeieźdzał przystroicone były świetnie — Muzyka woienna rozweselała pyszny ten festyn, a kosztowne i wspaniałe ubiory czyniły ten orszak podobniejszym do wjazdu tryumfalnego zwycięzcy, niżeli do przeiazdki iednego człowie-

ka. — Cała ta jednak uroczystość przerwana została przypadkiem wydarzonym który wszystkich okropnie przeraził. —

Córka majątnego Szlachcica nazwiskiem *Greinville* była razem kochanką brata *Xięcia Franciszka de Buckingham* iednego z najpiękniejszych młodzieńców w *Anglii*, którego *Kromwel* w *Bitwie pod Saint Neds* własną ręką zamordował. — Panna *Greinville* obdarzona rzadką pięknością posiadała serce czułe i przymioty wyższe nad inne niewiasty. — Powziąwszy wiadomość o tak okropnym zgonie swego kochanka, przedsięwzięła pomścić się śmiercią jego. — Już trzy lata upływało iak cieszyła się tą iedyną uadzią że dokona swego zamiaru, a mając naturalny charakter Angielek, które pomimo serca czułego łączą w najwyższym stopniu zawziętość doskonaliła się codziennie w strzelaniu z pistoletu do portretu *Kromwela*. —

*Kromwel* bardzo rzadko ukazywał się publicznie — Pora wydarzająca się w czasie uczt, zdawała się iey naydogodniejszą, i dla lepszego dopięcia swego zamiaru nie powierzyła go nikomu. —

Ubrana tak kosztownie, iak i inne damy, stanęła na ganku swego mieszkania, z kąd można było widzieć iak naylepiey całą uroczystość.

Z początku dawało się widzieć na jey twarzy wielkie pomieszanie, lecz dany przytomne przypisywały to zmartwieniu, które ją dręczyło od śmierci *Xięcia de Buckingham*, nikt iednak nie domyślał się prawdziwéy przyczyny, aż w ten czas dopiero, gdy *Kromwel* otoczony orszakami, dworem i tłumem ludu przeieżdżał koło ganku. — Mężna Dziewica porywa pistolet dotąd ukryty pod suknią, — mierzy do fałszywego oswobodziciela; — wszystko to stało się tak nagle, że oprócz osoby przy niéy stojący, nikt tego niespostrzeżę — dama ta przestraszona niezmiernie, chwytą ją w samém wystrzale za rękę, a kula szczęśliwie minąwszy *Kromwela*, trafia w konia na którym syn jego *Henryk* obok niego iechał.

Na ten wystrzał *Kromwel* wstrzymuje się, z nim cały orszak, — zdziwiony, zmieszany, zwraca oczy w stronę z kąd strzelono, — w tém spostrzeżę kilkanaście kobiet błagających przebaczenia. Jedna tylko z nich stała trzymając w rękę pistolet, — śmiałym zaś i dźwięcznym głosem rzekła do niego: — „Niegodziwy „morderco *Xięcia de Buckingham*, nayboleśniej mi iest, iż zamiast „w ciebie, trafiłam w biednego konia, — lecz mam nadzieję, że „jeszcze przed skończeniem dnia tego, kto szczęśliwszy odemnie, „dokona tego zamiaru.

*Kromwel* słów tych słuchał z szyderskim uśmiechem; a nie sądząc byż je godnemi odpowiedzi, posłał tylko *Majora Halms* do tego domu. — Lecz familia Panny *Greinville* chcąc ją uratować, przedstawiła mu ją, iako mającą zmysły pomieszanę. — *Maior* widząc smutek iaki panował po wydarzonym wypadku w tém domu, pożegnał *Rodziców* z warunkiem, iż będzie ściśle zamknięta — odtąd nie wiadomo co się z nią stało.

*Kromwel* przywykł do rozmaitych niebezpieczeństw, iechał dalej bardzo spokojnie, i chociaż wszyscy przytomni przerażeni byli tém okropnym przypadkiem, on iednak bawił się aż do końca trwającej biesiady nadzwyczajnie wesoło.

## M O D Y

### *Rycina Ner 19:*

Minał Karnawał, pośepność i ponury smutek zastąpił miejsce wesołości, która w kilku dniach ostatnich ożywiała mieszkańców Warszawy, każdy porwany na chwilę potokiem zabaw, wraca na powrót do swych zatrudnień. Skończyły się Bale, Reduty, Maskarady, Pikniki, etc. a z niemi minęła sposobność dla niejednej z piękności, błyszczenia nowym i ozdobnym strojem, wyszukaną suknią lub gustownym zawoilem. Żegnamy was Mody!.. Jakto? zawoła niejedna z czytelniczek naszych, pożegnać Mody?.. Lecz chwilę cierpliwości, *Kuryer dla Płci pięknej*, wierny swemu przyrzeczeniu niezaniebda wam udzielić wszelkich w tym względzie nowości, i lubo z upłynięciem Karnawałem zniknęła może do tego sposobność, on jednak przyrzeczenia swego dotrzymać niezaniebda.

Emilia na przykład ułożyła sobie, cały przeciąg dni Postu nowym i Stosownym obdarzyć ubiorem. — Kapelusze czarne mają zdobić *niezapominajki* z bluszczem. Szlafrocze również czarne, obszywane karmazynowem atłasem zapinanem będzie na dwa rzędy. Buciki czarne futrzane okrywać będą nóżkę. Rękawiczki jedne mają być kończnie białe.

Futro, które w dzisiejszej rycinie udzielamy naszym czytelniczkom jest pomysłu Paryżkiego, aksamitne podszyte gronastkami. Zawóy muslinowy ozdobiony gazą złotą i drogiemi Kamieniami. Suknia muslinowa garnirowana gazą i rulaini atłasu, cały zaś garnirunek lamowany gazą złotą.

*Do Numeru dzisiejszego dołączona jest Rycina Ner 19*

### S z a r a d a.

Gdyż na prost trwoję sprawuie  
Na wspank rolnika zająmuie.

### *Teatra i widowiska Stolicy.*

W natłoku zabaw Karnawałowych i widowisk, które w ostatnich dniach Stolica nasza widziała, niemożemy o każdój wszczegółności udzielić naszego zdania. W Teatrze Narodowym daną była Maskarada, Opera Krakowiaki i Górale, następnie w Salach Redutowych *Reduta* w pośród której dla uprzyjemnienia, w Salach Spiewacy Włosey w Teatrze Narodowym odspiewali *Arye* z cenniejszych Oper Włoskich. Zamiast jednak uprzyjemnienia, przerywali tylko dosyć przyjemną *R-dutę*, iednem słowem spiew ich powszechnie się nle podobał.

Jutro daną będzie w TEATRZE NARODOWYM oryginalna Opera w 3. aktach CYGANIE.

W Piątek Benefis JP. Kurpińskiego.

Znaczenie Szarady w przeszłym Numerze umieszczonej jest  
Maska - Rada.



N<sup>o</sup>. 19.

J. J. J. J.

Moody Parryshie

